Tarnów, dnia 31-go marca 1912 r. — Nr. 6.

„GOSPODARZA“ rok II. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XII.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.

Popieranie gospodarstwa rybnego.

W przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu Departamentu III. Wydziału kraj. czytamy, co następuje:

„Przystępując do zdania sprawy z akcyi, jaką prowadzi Wydział kraj. dla podniesienia w kraju gospodarstwa rybnego, nie od rzeczy będzie stwierdzić, że upłynęło już lat 21 od czasu ogłoszenia dziś obowiązującej ustawy o rybołostwie z dnia 31. października 1887, regulującej w kraju stosunki rybołostwa na wodach naturalnych.

Wprowadzenie ustawy tej w życie kolejno na poszczególnych dorzeczach trwało lat 18, tak, że utworzone rewiry rybackie na jednych rzekach są już w dzierżawie od lat 16, na innych dopiero od 2 lat. Wprowadzenie tej ustawy w życie nie mogło obejść się bez pewnych usterek i błędów, które są głównym powodem skarg ludności. Braki te jednak możnaby łatwo usunąć, gdyby tylko władze polityczne poświęcały tym sprawom więcej uwagi i starały się o prędkie ich załatwienie.

Natomiast czas ubiegły wykazał ponad wszelką wątpliwość, że główne zasady obowiązującej dziś ustawy o rybołostwie, pierwszej tego rodzaju ustawy w monarchii, są dobre, i odpowiadają w zupełności celowi.

Dlatego bez wyrządzenia niepowetowanej szkody gospodarstwu krajowemu, nie możnaby wprowadzić do ustawy rybackiej

zmian, naruszających główne jej zręby, a należy tylko przez odpowiednie modyfikacye i uzupełnienia dostosować ją lepiej do stosunków kraju i zapewnić lepsze jej przestrzeganie.

Taki cel ma niezałatwiony dotąd przez Sejm projekt zmiany ustawy o rybołostwie, przedłożony sprawozdaniem Wydziału kraj. z dnia 11 września 1909.

Po uchwaleniu tej noweli trzeba będzie poddać rewizyi rozporządzenia wykonawcze do ustawy i podział rzek na rewiry rybackie, aby w ten sposób usunąć wszystkie braki, utrudniające zaprowadzenie należytego gospodarstwa rybnego na rzekach i strumieniach.

Na razie ogranicza się akcya Wydziału kraj. z jednej strony na usuwaniu powodów do skarg ludności, z drugiej strony do ochrony rybactwa przed szkodliwymi wpływami. Tu zaliczyć należy interwencyę Wydziału kraj. w sprawach dotyczących sporów o granice rewirów rybackich i w sprawach opłaty i rozdziału czynszów, uzyskiwanych z dzierżawy tychże rewirów, — dalej interwencya w sprawach zanieczyszczania rzek odpływami fabrycznymi, w sprawach kontroli targów rybnych, uwzględniania interesów rybołostwa przy wykonywaniu budowli wodnych itd.

Decyzya we wspomnianych kwestyach należy przeważnie do zakresu działania c. k. władz politycznych, które nie załatwiają spraw tych z potrzebną energią i pospiechem, co jest jednym z głównych powodów, że uregulowanie tych spraw tak powoli postępuje.

Przedewszystkiem odczuwać się daje potrzeba wydania przez władze polityczne zasadniczego orzeczenia, normującego maksymalny stopień zanieczyszczenia wód odpływami fabrycznymi, gdyż orzeczenie takie ułatwiłoby władzom politycznym powiatowym wydawanie odnośnych zarządzeń i usunęłoby potrzebę badania w każdym poszczególnym wypadku, jakie zanieczyszczenie za szkodliwe uznać należy. Prócz tego okazuje się konieczna potrzeba zaprowadzenia stałej fachowej kontroli nad tem, czy zanieczyszczanie odpływów fabrycznych, wpuszczanych do wód publicznych nie przekracza normy konsensami oznaczonej, bo c. k. Starostwa dla braku odpowiednich sił fachowych kontroli tej przeprowadzać nie mogą.

Ponieważ postępująca z roku na rok regulacya rzek już z natury swej oddziaływa szkodliwie na gospodarstwo rybne na rzekach, przeto słuszne i uzasadnione są domagania się, aby organa przeprowadzające regulacyę rzek, przestrzegały postanowień § 52 ustawy o rybołostwie i uwzględniały interesa rybactwa, o ile da się to przeprowadzić bez szkody dla samej regulacyi.

Nieuregulowanie stosunków rybołostwa na granicznych przestrzeniach rzek oddziaływa także bardzo ujemnie na gospodarstwo rybne, wobec czego koniecznie dążyć należy do jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy przynajmniej na tych rzekach, na

których łatwiej to przeprowadzić można, jak np. na Białce, Popradzie i Dunajcu, dla których ułożono już w roku 1908 wspólnie z reprezentantami węgierskiego rządu ogólne warunki uregulowania stosunków rybołostwa.

Odnośnie do gospodarstwa rybnego na rzekach stwierdzić należy dwa pocieszające objawy, a to: zwiększenie się znaczne wysokości czynszów dzierżawnych, uzyskiwanych przy dzierżawie rewirów rybackich, co świadczy o wzroście wartościowym rybołostwa, a następnie rozbudzenie się wśród dzierżawców rewirów rybackich większego zainteresowania się sprawą zagospodarowania wód rewirowych, czego dowodem zwracanie się do Wydziału kraj. o poradę fachową i pomoc.

Subwencyonowany przez Rząd i kraj zakład chowu ryb w Oparach, istniejący od lat dwunastu i produkujący narybek potrzebny do zarybienia rzek i mniejszych stawów, okazuje się już jako niewystarczający. Co roku ilość zgłoszeń o narybek przewyższa kilkakrotnie tę ilość narybku, jaką zakład wyprodukować może. Wobec tego okazuje się potrzeba stworzenia w kraju bądź to podobnych do zakładu w Oparach miejsc produkcyi narybku, bądź też stałego zamawiania u prywatnych producentów większej ilości narybku Sprawą tą zajmuje się Wydział kraj. od roku i ma nadzieję korzystnego jej załatwienia w niedalekiej przyszłości.

Gospodarstwo stawowe popierał Wydział kraj. w czasie sprawozdawczym jak i w latach poprzednich, przez udzielanie porady fachowej tak przy zakładaniu stawów, jak i przy ich zagospodarowaniu. Nadto udzielał Wydział kraj. bezpłatnie narybku, potrzebnego do zagospodarowania stawów włościańskich, i subwencyonował ich urządzenie.

Wobec powyższego umotywowania, przedłożył Wydział kraj. następujące wnioski:

Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) aby przez wydanie odpowiednich zarządzeń usunął w jaknajkrótszym czasie wszelkie sporne kwestye, dotyczące podziału rzek na rewiry rybackie;

b) aby przestrzegał, by czynsze dzierżawne za rewiry rybackie właścicielom rybołostwa (gminom i obszarom dworskim) bez zwłoki rozdzielane były;

c) aby wydał zarządzenia, zdolne zapobiedz dalszemu szkodliwemu zanieczyszczaniu wód przez odpływy fabryczne i kopalniane, oraz aby przez odpowiednią fachową kontrolę przestrzegał, by fabryki stosowały się ściśle do wydanych zarządzeń;

d) aby przestrzegał uwzględniania interesów gospodarstwa rybnego przy wykonywaniu robót regulacyjnych na rzekach;

e) aby starał się doprowadzić do uregulowania stosunków rybołostwa na rzekach granicznych, a przedewszystkiem, aby przyspieszył uregulowanie tych stosunków na granicznych przestrzeniach Białki, Dunajca i Popradu, w myśl uchwał międzypaństwowej Komisyi z dnia 7 i 9 lipca 1908.

Oczyszczanie drzew owocowych.

Drzewa owocowe trzeba na wiosnę oczyszczać, oskrobując pień i grubsze gałęzie z mchu, odejmując starą nadgniłą korę i wilki czyli pędy płonne, suche gałązki, jak również gałęzie, które psują kształt korony drzewa. Przytem należy drzewa oczyszczać koniecznie z wszelkich gniazd robactwa.

Obcinanie drzew jest niezbędnie potrzebne z następujących przyczyn: 1) aby uwolnić drzewo od żywienia gałęzi niepotrzebnych, a mianowicie krzywych, dzikich i takich, które zbyt zacieniając, nie dopuszczają światła do wnętrza korony; 2) aby utrzymać równowagę w koronie, a przez to uregulować krążenie soków, żeby całe drzewo mogło się dobrze rozwijać i żyć zdrowo, 3) aby drzewo zmusić do wydania gałęzi silnych i urodzajnych. Nieobcinane drzewo dziczeje, gałązki ma wątłe, a owoce na nich małe, mniej smaczne i w ilości niewielkiej.

Najwłaściwszym czasem do obcinania drzew jest pora zimowa ku wiośnie, kiedy miną tęższe mrozy, a zawsze przed krążeniem soków i rozwijaniem się pączków. Samo oczyszczanie tak się odbywa: Grubsze gałęzie obrzynać piłką, lecz zachować tę ostrożność, aby się kora nie zdarła, dlatego trzeba gałąź poderznąć wprzód od spodu, a następnie dopiero z wierzchu, przytrzymując ją ręką. Gałązki cieńsze obcinać można sekatorem lub nożem. Wszelkie skracanie, tj. ucinanie robi się tuż przy miejscu, skąd gałąź wyrasta. Im równiej się to zrobi, tem prędzej i gładziej rana się zagoi. Rany trzeba zasmarować maścią.

Stara zepsuta kora, w której zwykle gnieździ się robactwo, mchy i pleśń, oskrobuje się tępem narzędziem, przyczem baczyć trzeba, aby drzewa do żywej miazgi nie zadrasnąć. Po oskrobaniu dobrze jest wycierać drzewo szczotką stalową i zmywać ługiem. Oczyściwszy starą korę, należy pień i grubsze gałęzie posmarować gliną, rozmieszaną z wapnem i krowieńcem, co zabezpiecza drzewo od zagnieżdżenia się robactwa. Szkodnikom tym wszelkiego rodzaju trzeba zapobiegać jak najwcześniej na początku wiosny, dlatego nietylko należy oskrobywać starą zamszoną korę, ale także pilnie obcinać wszelkie gałązki z zeschłymi przeszłorocznymi liśćmi i z pierścieniami jajeczek. Niższe gałązki z robactwem ścinać można nożem, do obcinania zaś wyższych, których ręką dosięgnąć trudno, służą odpowiednio urządzone nożyce, osadzone na tyczce i mające uwiązany sznurek. Tak zbierane gniazda owadów należy zaraz spalić.

Oczyszczając drzewa owocowe, trzeba także zwracać uwagę na to, czy i na innych drzewach lub krzakach, rosnących w pobliżu, nie ma liści zeschłych z zawiązkiem robactwa, gdyż żarłoczne liszki, objadłszy liście z tej rośliny, na której się wylęgły, wędrują na sąsiednie drzewa owocowe.

Gdyby jeszcze po oczyszczeniu drzewa trafiały się liszki, które z rana na gałęziach i pniach łatwo dostrzedz można, to trzeba je niszczyć czemprędzej, rozgniatając palcami, a kto się tem brzydzi, kawałkiem szmaty, póki przy większem cieple gąsienice się nie rozlezą.

Niszczenie perzu.

Szkody, które perz gospodarstwu wyrządza, są nader wielkie, a rozmiary ich zależne nietylko od rodzaju roli, ale od więcej lub mniej bujnego i szybkiego wzrostu uprawianej rośliny. W każdym razie zbiór odnośnego zboża, czy okopowizny, zmniejsza perz ogromnie, a nie każdy gospodarz umie te straty należycie ocenić. Na ziemiach wilgotnych i w latach przekropnych wydarzyć się nawet może, że perz zadusi zupełnie zasianą roślinę.

Perz, jak wszystkie inne chwasty, wyczerpuje i zużytkowuje na swoją korzyść części pożywne nagromadzone w ziemi, skutkiem czego płody rolne nie mogąc się dostatecznie odżywiać, nie dają obfitego plonu. Każda roślina potrzebuje do prawidłowego rozwoju, dla wytworzenia korzeni, łodyg i liści, odpowiedniego miejsca i przestrzeni, a od większej lub mniejszej zawartości roślin, zależnym jest plon, tak pod względem ilości jako i jakości. Perz mnożący się bujnie, zabiera dużo miejsca i nie pozwala rozrastać się roślinom uprawianym, odejmując im równocześnie światło i ciepło. Swiatło i ciepło bardzo ważnymi są czynnikami w życiu roślin. Pod ich wpływem jedynie może się odbywać przyswajanie i tworzenie nowej materyi — rośnięcie. Rozrośnięcie się perzu wywołuje dalej obniżenie temperatury przez ocienienie, dające się odczuć najbliższemu otoczeniu, t. j. roślinom uprawnym, ale także i roli, na której rosną.

Wskutek rozkrzewienia się perzu zmniejsza się dalej zapas wilgoci w roli, następuje wysuszenie, które szczególniej w czasie posuchy daje się dotkliwie we znaki. Perz utrudnia uprawę roli i powoduje znaczne nieraz wydatki na pielenie i czyszczenie pola.

Wyniszczenie raz już zakorzenionego w roli perzu, trudnem jest, ponieważ krzewi się bujnie z rozrastających się podziemnych łodyg, przedzielonych kolankami. Każde takie kolanko może w sprzyjających warunkach wypuszczać listki i korzenie, wydawać nowe źdźbła, rozwijać się samodzielnie i tworzyć nowe gniazda perzu. Długie jego rozłogi, rozpościerające się głęboko w ziemi i tworzące tam gęstą plecionkę, z wielkim tylko trudem dają się wytępić. Wytępienie go jest jednem z najtrudniejszych zadań i da się uskutecznić jedynie za pomocą odpowiedniej uprawy i za pomocą obsiewania pól roślinami szybko rosnącemi i ocieniającemi ziemię. Wszędzie tam, gdzie role są mokre, osuszenie ich jest koniecznem, bo z roli mokrej perzu nigdy się nie pozbędziemy.

Zazwyczaj starają się gospodarze wytępić pierz przez podoranie roli a następnie przez wyciąganie korzeni jego bądź gruberem, bądź ekstrypatorem i broną na powierzchnię, zgrabienie i wywożenie — postępowanie nader kosztowne, a do celu nie prowadzące. Niepodobno bowiem wszystkich korzeni perzu na powierzchnię wydobyć i z pola wywieść. Znaczna ich część zawsze w ziemi pozostanie, a te w spulchnionej roli rozrastać się będą bujnie i cała praca mozolna rezultatu nie wyda. Jedynym sposobem na wyniszczenie perzu jest miałkie płużkowanie.

Jeżeli okoliczności pozwalają, należy zaperzone pola natychmiast po sprzęcie zboża spłużkować na 2·5—3 cm., trzy lub czteroskibowcami, bacząc, aby nigdzie nie pozostała calizna. Po kilku dniach, skoro rola dostatecznie podeschnie, trzeba pole silnie zbronować, aby wydobyć poprzecinane korzonki na powierzchnię, gdzie wystawione na działanie słońca, zamierają. Jeżeli po pewnym czasie pole zazieleni się jeszcze, płużkowanie i bronowanie, jak poprzednio, powtórzyć należy. Perz wypuszcza listki naprzód z tych części łodyg podziemnych, które znajdują się najbliżej powierzchni ziemi. Podcinając bezustannie i niszcząc owe listkami pokrywające się łodygi, osłabiamy coraz więcej żywotność perzu i doprowadzamy nareszcie do tego, że po pewnym przeciągu czasu zupełnie ginie.

Postępując w ten sposób konsekwentnie, tak osłabimy główny korzeń perzu, że nie będzie miał już siły wypuścić nowych pędów na powierzchnię i zmarnieje. Pod siew, albo jeżeli przyjść mają okopowe, na zimę, głęboko zorać musimy.

Korzyści jakie przynosi ten sposób tępienie perzu w porównaniu do zgrabiania go i wywożenia, leżą jak na dłoni. Oszczędzamy sobie najpierw znacznych kosztów grabienia i wywożenia, a powtóre, części pożywne, które znajdują się w perzu zniszczonym, pozostają na roli i następna roślina uprawiana korzystać z nich będzie.

Do roślin, których uprawa perz niszczy, zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie okopowe. Kilkakrotne obradlanie i obdziabywanie kartofli i buraków, dokonane zawsze w suchej porze, niszczy, na oczyszczonej już z grubszego roli, resztki perzu i nie pozwala im rozrastać się, a w czasie kiedy zaprzestajemy pracy około okopowych, te tak już ocieniają ziemię, że perz odcięty od światła zmarnieć musi. Przy doborze kartofli na takiej roli, pierwszeństwo dawać powinniśmy gatunkom późnym, które długo zachowują łęty zielone i ocieniają ziemię. Z innych roślin, które przeszkadzają wzrostowi perzu, możemy wymienić tatarkę, ale wtedy tylko będzie miał posiew jej skutek pożądany, jeśli zasiejemy ją gęsto i uda się—a każdemu gospodarzowi wiadomo, jak często bardzo zawodzi; jeżeli tatarka nie uda się, wtedy cała nasza praca stracona.

Przedewszystkiem wystrzegać się należy na zaperzonych polach siać łubin lub saradelę. Łubin chociażby był najlepszy, perzu nigdy nie zadusi, przeciwnie rozrastać się w nim on będzie jak najbujniej. To samo dzieje się i w saradeli.

Ill. Landwirt. Zeitung.

Żywienie bydła na pastwisku.

Na wiosnę można bydło wypędzić na pastwisko wówczas, kiedy pogoda się ustali i kiedy trawa na tyle podrośnie, że się da spasać.

Wystrzegać się jednak należy zbyt wczesnego wypędzania na wiosnę i zbyt długiego użytkowania pastwisk w jesieni.

W latach dżdżystych w okolicach o pastwiskach zbyt nisko położonych, a tem samem wilgotnych, potrzeba zwierzętom rano i wieczór zadawać paszę suchą. Wilgotne i tak zwane kwaśne pastwiska szkodzą najwięcej owcom i wiele chorób sprowadzić mogą.

Od wpływów nieprzyjaznej pory roku chronić należy zwierzęta przez pozostawienie ich w stajni i odżywianie ich paszą zieloną, jak np.: koniczyną, lucerną mieszanką, kukurydzą itp.

Nietylko przejście z zimowej paszy na pastwisko powinno się odbywać z ostrożnością, ale nawet na zmianę pastwiska należy zwracać uwagę, i dążyć do zrównoważenia różnic, zachodzących między pastwiskiem, które ma być opuszczone, a tem, na które wypędzać zamierzamy.

Liczba inwentarza powinna odpowiadać ogólnej przestrzeni pastwiska i tam, gdzie pastwisko jest niedostateczne, inną paszą zastąpić je należy. Na pastwiskach mających małą przestrzeń w stosunku do inwentarza, zwykle około połowy lata, bydło przebywać musi peryod głodu, trwający aż do żniw. Ten okres głodowy szczególnie szkodliwym się staje dla zwierząt młodych, tak z niedostatku pożywienia, jak też dla następującej potem zwykle nagłej zmiany w ilości i jakości pokarmu.

Wogóle, co do przestrzeni potrzebnej do paszenia bydła, przyjmuje się za zasadę, że jeżeli na żyznem pastwisku wystarcza jeden do 2-ch morgów do wyżywienia wołu lub zupełnego utrzymania krowy, 450 do 500 kg. wagi, w czasie pasania, to na jałowych pastwiskach potrzeba będzie półtrzecia do półczwarta morga, aby wyżywić krowę przez $4^1/_2$ i do $5^1/_2$ miesięcy. Nadto obliczono, że przestrzeń pastwiska, dająca utrzymanie w ciągu lata dla jednej krowy, może wyżywić dwie sztuki młodej rogacizny, 10 sztuk owiec, 8 świń, 2 źrebiąt lub jednego konia. Zauważono dalej, że okres pastwiskowy zależnie od klimatycznych warunków i położenia pastwisk trwać może od 120 do 160 dni, a wyjątkowo nawet do 220 dni.

W porównaniu z sianem potrzeba trawy około cztery razy więcej, czyli, że na sto kg. żywej wagi wypadnie dawać dla utrzymania życia zwierzęcia 6 kg.; dla bydła roboczego, krów dojnych i owiec produkujących wełnę 9 kg, dla bydła opasowego 12 kg., czyli, że dla krowy mającej np. 300 kg. wagi potrzeba na dobę 27 kg. trawy, a w przeciągu 160 dni, w których bydło chodzi na pastwisko, potrzeba będzie około 43—45 ctm. trawy. Taką ilość trawy może dać pastwisko o obszarze 1 ha, czyli około 2 morgów austryackich, rozumie się w wyjątkowo dobrem położeniu. Pastwiska lichsze np. gminne nie dają zwyczajnie ani połowy powyższej ilości.

Wydatność pastwiska ugorowego można przyjąć w wysokości 25 do 35 % z wydatności pastwiska zwyczajnego, pozostawianie przeto ugorów czystych, w myśli zużytkowania ich w powyższym celu, nie znajduje usprawiedliwienia.

Wypędzając bydło na pastwisko wilgotne od rosy, mokre z natury lub pokryte szronem, szczególniejszą ostrożność zachować należy. Wogóle takich pastwisk, które posiadają kałuże lub mokradła, zarośnięte turzycą, sitem i t. p. z powodu niebezpiecznych wyziewów unikać należy.

Pastwiska górskie, suche, obfitujące zwyczajnie w rośliny aromatyczne, lecz o poroście skąpym, będą najodpowiedniejsze dla owiec. Natomiast pastwiska nizinne, mokre, nie nadają się dla owiec zupełnie, choć porost na nich bywa bujniejszy; tu bowiem nabawiają się owce rozmaitych chorób. Tego rodzaju pastwiska nie nadają się również dla koni, których kopyta przeze namakanie stają się miękkie i spłaszczają się, a następnie pękają i kruszą się. Takie przeto pastwiska nadają się najlepiej do wypasu bydłem. Leśne pastwiska są ubogie w paszę, zwierzęta przeto zmuszone są zjadać liście, pędy i pączki roślin aromatycznych i ściągających, co może wywołać wydzielanie czerwonego mleka lub krwawego moczu. Nakoniec tak pastwiska zanadto cieniste, jak i nie mające cienia, szkodliwie oddziaływują na zdrowie zwierząt.

Co do pojenia, to pod tym względem tych samych przestrzegać trzeba zasad, co przy karmieniu zieloną paszą w oborze.

Zużytkowanie padliny.

Jednem z niewyzyskanych dotąd, a poważnych dla rolnictwa i handlu źródeł dochodu są zwłoki zwierząt padłych i dobitych, to też kwestya przeróbki takich zwłok niezwykle jest doniosła, nietylko ze względów ekonomicznych, lecz także ze względów sanitarnych i weterynaryjno-policyjnych, powinna być w jak najkrótszym czasie rozwiązana.

Przemawia za tem między innymi fakt zwiększającego się z każdym rokiem importu z zagranicy nawozów sztucznych, mączki mięsnej do karmienia zwierząt, rozmaitego rodzaju smarów itp., który w ostatnich czasach osiągnął w Galicyi poważną kwotę kilku milionów koron rocznie, — a trzeba dodać, że produkty te moglibyśmy niewątpliwie bez wszelkich trudności wytwarzać w kraju.

Zakłady takie okażą się w najbliższym czasie koniecznymi, choćby z tego powodu, że z chwilą wejścia w życie krajowego Zakładu ubezpieczeń żywego inwentarza – instytucya ta będzie zmuszona rozglądnąć się za sposobami zredukowania ciężarów, jakie na nią spadną z tytułu wypłacanych hodowcom wynagrodzeń, tj. szukać pokrycia pewnej części tych wynagrodzeń w dochodzie, osiąganym ze sprzedaży produktów, pochodzących ze zwierząt padłych lub dobitych.

Do przeróbki zwłok zwierzęcych służą rozmaite przyrządy, które z jednej strony niszczą wszelkie, nawet najodporniejsze zarodniki grzybków chorobotwórczych, a więc czyniąc zadość najdalej idącym postulatom policyi weterynaryjnej, pozwalają na nieszkodliwe w znaczeniu ustawy usuwanie zwłok zwierząt dotkniętych chorobami zaraźliwemi, z drugiej strony zapewniają możność uzyskania z nich całego szeregu produktów bardzo pożytecznych w przemyśle, handlu i rolnictwie.

Dość wspomnieć, że w Niemczech niektóre zakłady przeróbki zwłok zwierzęcych (n. p. Lipsk), płacąc producentom od 24 do 55 marek, przeciętnie 34 m. za każdą padłą sztukę, i pokrywając nadto koszta dostawy zwłok do zakładu, uzyskują prócz wartości skóry z każdej sztuki 25—30 prc. proszku nawozowego w cenie od 14—16 m. za 100 kg. wagi i 15—20 prc. tłuszczu w cenie od 34—38 m. za 100 kg. wagi.

Niektóre z tych zakładów uzyskują w ten sposób przy sturazowem użyciu aparatu około 7000 marek brutto, a około 2500 marek czystego dochodu.

Wiele takich zakładów produkuje nadto mączkę mięsną dla inwentarza żywego, drobiu i ryb w cenie 12—15 marek za 100 klg. wagi, o ile naturalnie zwłoki do celu użyte pochodzą ze zwierzęcia dobitego, zdrowego i o ile nie są w stanie rozkładu. Mączka ta, użyta w miarę, okazała się świetnym środkiem pokarmowym tak dla zwierząt ssących, jak i dla ryb, a w szczególności dla pstrągów, które mogą bez szkody dla zdrowia spożywać znaczne jej ilości i przytem znakomicie się tuczą.

Na ogół instytucye, zajmujące się w Niemczech przeróbką zwłok zwierzęcych, robią wcale dobre interesy, a przy przeróbce 400—500 sztuk zwłok osiągają 15—20% czystego zysku od włożonego kapitału.

Wydział krajowy podejmując w tym względzie inicyatywę i pragnąc ustalić, w jakiej formie dałyby się wprowadzić w naszym kraju instytucye przeróbki zwłok zwierzęcych, a zarazem stwier-

dzić, czy i gdzie zakład taki mógłby powstać i odpowiednio się rentować, wezwał Wydziały powiatowe, aby po zebraniu szczegółowych dat od zwierzchności gminnych i przełożeństw obszarów dworskich, podały Wydziałowi krajowemu:

1. przybliżoną minimalną ilość zakopywanych co roku na grzebowiskach w powiecie; a) zwierząt większych (koni i bydła rogatego); b) zwierząt mniejszych (cieląt, owiec, kóz, świń, psów) i

2. przeciętną cenę uzyskiwaną w powiecie za skóry z padłych lub z dobitych sztuk: koni, bydła rogatego, cieląt, owiec, kóz i świń.

Wydział krajowy wyraził przytem nadzieję, że wydziały powiatowe w dobrem zrozumieniu intencyi Wydziału krajowego i doniosłości sprawy zajmą się gorliwie zebraniem autentycznych dat i że wpłyną w tym względzie pouczająco na zwierzchności gminne i przełożeństwa obszarów dworskich.

Drobiazgi.

Kukurydza jako karma trzody chlewnej. Szkodliwy wpływ żywienia kukurydzą na jakość tłuszczu u świń należy odnieść do osadzania się w tkankach zwierzęcia tłuszczu zawartego w ziarnie, który obniża punkt topliwości tłuszczu świńskiego i sprawia, że mięso nie jest zbyt twarde. W Danii usiłowano znaleść środek zapobiegający tym złym skutkom przy żywieniu kukurydzą. Według doświadczeń Frysa, trzeba w celu otrzymania mięsa dobrej jakości, przestać używać w ostatnich okresach opasu kukurydzy i użyć innych karm. Dla świń tej rasy, z jaką przeprowadził doświadczenie, podaje Frys jako praktyczny sposób zaprzestania karmienia kukurydzą z chwilą, gdy świnie osiągnęły wagę 60 kg.; przez użycie jęczmienia należy wagę podnieść do 90 kg. Ten sam badacz stwierdził, że kukurydza skarmiana w połączeniu z innemi paszami treściwemi nie wpływa tak ujemnie na jakość mięsa, jak wtedy, kiedy się ją podaje samą. Tak n. p. w Danii neutralizują to szkodliwe oddziaływanie kukurydzy przez użycie jako karmy $^1/_3$ makuchów palmowych i $^2/_3$ części kukurydzy. Prócz tego przekonano się, że karma melasowa w połączeniu z kukurydzą, poprawia jakość mięsa przez nadawanie słoninie większej twardości. Używano także z dobrym skutkiem mieszaniny $^4/_8$ melasy, $^3/_8$ otrąb i $^1/_8$ makuchów palmowych. Co się tyczy wpływu na przyrost żywej wagi, to doświadczenia Frysa wykazały, że 1·25 kg. karmy melasowej mają większą wartość odżywczą, niż 1 kg. ziarna. Doświadczenia duńskie, przeprowadzone z kilkuset zwierzętami, wykazały także, że kukurydza w porach zimowych wywiera działanie niekorzystniejsze i zmniejsza twardość słoniny w wyższym stopniu, aniżeli w lecie. Fakt ten zdaje się być tem pewniejszym, że obserwowano go nietylko przy żywieniu kukurydzą, ale także przy użyciu makuchów słonecznikowych, które w wyższym jeszcze stopniu wpływają na miękkość słoniny. Ten wpływ temperatury mógłby może do pewnego stopnia wyjaśnić sprzeczność poglądów o wartości odżywczej kukurydzy.

Jak niszczyć zarazki chorób? Do środków, niszczących zarazki chorobotwórcze, należą: ogień, para, woda i różne gazy zabójcze. Nie wszystkie jednakże dadzą się wszędzie użyć i zastosować do każdego przedmiotu, a tem mniej do zwierząt.

Najprzystępniejszym w każdym razie środkiem dezinfekcyjnym jest wapno i karbol. Wapno zwykłe (gaszone) rozpuszczone w wodzie tak, aby stanowiło w niej pięć procent, czyli na sto litrów wody pięć litrów wapna—jest znakomitym środkiem dezinfekcyjnym, a do tego bardzo tanim. Gdy więc chodzi o dezinfekcyę ścian, podłóg, sufitów, najlepiej użyć wapna. Również gdy chodzi o wygubienie zarazków w odchodach bydląt chorych, a także do zdezinfekcyowania padliny przed zagrzebaniem, nadaje się najlepiej mleko wapienne. A trzeba pamiętać, że właśnie odchody stałe i płynne zwierząt, dotkniętych jakąbądź chorobą zaraźliwą, są najniebezpieczniejsze, gdyż najwięcej mają w sobie zarazków.

Kwas karbolowy wyrabia się ze smoły węgla kamiennego przy bardzo wielkiem gorącu. Jest to silna trucizna. Pali, niszczy wszystko, dlatego używając go, trzeba bardzo uważać. Zwykle w aptekach kupuje się kwas karbolowy już rozpuszczony, ale jeszcze silny i niebezpieczny do zwykłego użycia, n. p. do umycia rąk. Należy go tedy wpierw rozcieńczyć wodą, stosownie do jego siły, o czem pouczyć winien aptekarz.

W razie pojawienia się w danej miejscowości jakiejś choroby zaraźliwej, n. p.: pryszczycy, wąglika, świerzbu, cholery drobiu lub innych, powinni gospodarze zaopatrzyć się w wapno i karbol jako najpewniejsze i najtańsze środki dezinfekcyjne.

Po czem się odróżnia raka samca od samicy? Z powodu różnego czasu ochrony dla samicy od 1 października do końca lipca, a dla samca od 1 października do końca marca, wypadałoby umieć daną płeć rozróżnić. Ciało raka składa się z 2 wyraźnych części, z tułowia szerszego i węższego odwłoku, zwanego fałszywie szyjką. Pod odwłokiem znachodzą się małe nogi, tak zwane nibynóżki, do których samica przykleja zniesione jaja. Samiec ma tych nibynóżek 5 par, a samica tylko 4 pary. To jest cechą charakterystyczną do rozpoznania płci.

Schwytane raki muszą mieć nadto należytą długość, najmniejszą 10 cm. Mierzymy od końca kolca na głowie do końca tak zwanej płetwy ogonowej.

W razie przychwycenia niesumiennych handlarzy, najlepiej ich oddać w ręce żandarmeryi, gdyż wielokrotnie pokazało się, że urzędy autonomiczne (gminy) okazują w tym względzie dziwne niezrozumienie rzeczy i puszczają handlarzom płazem ich niszczycielskie zapędy, a to z wielką szkodą dla kraju, który z handlu rakami mógłby czerpać ładne zyski.

Wczesne ziemniaki. Chcąc otrzymać jak najwcześniejsze ziemniaki, należy sadzić je w stanie skulczonym. W tym celu w końcu lutego lub w początkach marca należy rozesłać w pojedynczej warstwie, w miejscu ciepłem i jasnem przeznaczone do sadzenia ziemniaki, gdzie też w krótkim czasie wypuszczają krótkie, grube silne, zielone pędy, t. zw. kolce. Ziemniaki kulczone przy braku dostępu światła, pędzą kolce długie, blade, kruche i z tego względu łatwo się przy sadzeniu łamiące. Przy kulczeniu ziemniaków trzeba unikać niepotrzebnego ich ruszania, gdyż przeszkadza ono temu procesowi. Sadzenie ziemniaków skulczonych, przyspieszając ich dojrzenie, zabezpiecza je tem samem do pewnego stopnia od obniżenia plonu wskutek rozwoju zarazy ziemniaczanej; zanim bowiem zaraza

ta zdoła zniszczyć na tyle liście, że te już nie mogą pracować jako warsztaty asymilacyi bezwodnika kwasu węglowego z powietrza, bulwy są już dostatecznie rozwinięte.

Jak podsilić słabe konicze? Jeżeli się zasiew koniczyny z powodu np. dłuższej posuchy w jesieni nie rozwinął należycie, a koniczyna wskutek tego z wiosną okaże się słabą, to często zbiera gospodarza pokusa, aby ją przyorać, chociaż w większej liczbie takich wypadków przekonać się można, że koniczyna nie obumarła, tylko niedostatecznie się rozwinęła. Na wiosnę pora, ażeby się postarać o wzmocnienie roślin przez użycie odpowiednich nawozów. Okoliczność, że przy nawożeniu jesiennem łąk tomasyną i kainitem wszędzie ukazują się tak wyka jakoteż różne gatunki koniczu w wielkiej obfitości, dała powód do zastanowienia się bliżej nad pytaniem: czy nie byłoby wskazanem, słabe albo żle utrzymane koniczyska w podobny sposób nawozić i czy i tu na równe podwyższenie wydatności liczyć można? W rozmaitych okolicach Niemiec robiono w tym kierunku doświadczenia, które dały bez wyjątku wyniki jak najlepsze. Doświadczenia te nie ograniczyły się tam jedynie do młodych koniczyn, ale rozciągały się i na starsze, które w rozwoju osłabły. I na takich osiągnięto miejscami tak znakomite rezultaty, że wydatność ich w następnym roku nie pozostała w tyle za wydatnością innych dobrych zresztą koniczysk. Tak tomasyny jak i kainitu używano tylko po 400 kg. na hektar, a czyniono to w jesieni lub na wiosnę przy stanie ziemi nieco wilgotnym.

Na podstawie tych doświadczeń radzić tylko można, ażeby wszędzie przedsiębrano takie nawożenie, gdzie stan koniczyny z wiosną nie odpowiada oczekiwaniom. Jeżeliby stan młodego koniczyska przedstawiał się wogóle jako zbyt rzadki, to należałoby je wcześnie z wiosną podsiać, rozumie się roślinami o szybkim rozwoju, któreby razem z koniczem wzrosły. Z rodzajów koniczu nadaje się do tego najlepiej konicz żółty, z traw zaś rajgras. W ten sposób zapobieży się w każdym razie ubytkowi w wydatności paszy.

Badać czy nasiona kiełkują! Zwyczajnie przeprowadzają gospodarze próbę kiełkowania tylko z nasionami drogiemi n. p. koniczem, trawami, rzadko jednak biorą do próby nasiona zbóż i roślin strączkowych, chociaż ich wartość ogólna jest o wiele większą od wysianej koniczyny, bo zajmują o wiele większą przestrzeń pod swą uprawę. Właściwie powinno być badane wszystko, co ma być zasiane, bez względu na to, czy nasiona drobne czy duże, czyśmy je zakupili, czy też sami wyprodukowali. Korzyść najpierw polega na tem, że wiemy, co siejemy, następnie ile wysiać musimy. W obec tych korzyści, mały trud, spowodowany próbą, wcale nie wchodzi w rachubę. Tylko przy przeprowadzaniu licznych prób potrzeba przyrządu do kiełkowania, w zwykłych wypadkach wystarczy próba talerzowa, powszechnie dobrze znana. Sto nasion, trzymanych w wilgotnych szmatkach sukiennych kiełkuje w ciepłej izbie w przeciągu kilku dni. Jak wszędzie tak i tu rozchodzi się tylko o początek i nawyknienie, potem już idzie niejako samo przez się i bez trudu.

Przy nawyknieniu do badania każdego rodzaju nasion pod względem zdolności kiełkowania, nie potrzebujemy spuszczać się na wygląd nasienia, który może zawieść nawet przy nasionach przez nas samych wyprodukowanych, a cóż dopiero przy zakupionych!

Ażeby jednakże wynik prób kiełkowania mógł mieć praktyczne zastosowanie, jest niezbędnym warunkiem, aby je wykonać wcześnie przed czasem wysiewu i mieć przez to jeszcze co do stanowczej decyzyi na wszystkie strony wolne ręce.

Prosta, domowa próba nasion powyżej podana, należy do niepokaźnych, ale pewnych środków, za pomocą których może się gospodarz bez kosztu i trudu ochronić częstokroć od strat możliwie nawet znacznych.

Czy skiełkowane zazieleniałe ziemniaki można skarmiać? Łupy ziemniaczane, tudzież oczka, zazieleniałe pod wpływem promieni słonecznych, a także i kiełki zawierają znaczną ilość solaniny, która nawet przez gotowanie zniszczyć się nieda. Solanina szkodzi bydłu, a szczególnie trzodzie, działanie zaś jej objawia się u zwierząt brakiem apetytu, sennością, rozwolnieniem, chwiejnym chodem i sparaliżowaniem tylnej części ciała. Zielone części ziemniaków zmieszane z żołędzią nie szkodzą wcale, ponieważ zawarta w żołędzi tanina prawdopodobnie neutralizuje solaninę.

Zmarzłe ziemniaki również są szkodliwe dla bydła. Najgwałtowniej występuje słabość po odwilży i objawia się przez brak apetytu, ustanie przeżuwania, wzdęcie, rozwolnienie i senność. Zwierzęta nie giną wprawdzie z tego powodu, ale chudną, a krowy dają mało mleka.

Ronienie płodu u krów. Przyczyny poronienia mogą być rozmaite i tak spowodować je mogą: szybki bieg, przeskakiwanie rowów, pobodzenie, uderzenia, wzdęcie, niezdrowa pasza itp. Także niektórym substancyom roślinnym można przypisać właściwe oddziaływanie na macicę, a do takich należą n. p. sporysz, życiodrzew, (Thuja) sawina (Juniperus sabina) i inne.

A że właśnie krowy ze wszystkich zwierząt domowych najczęściej ulegają epidemicznemu ronieniu płodu, to da się może tem wytłómaczyć, że po takim wypadku, gdy krowa ponownie cielna, za wiele zwracamy uwagi na czynność wymion t. j. wydajność mleka, podczas kiedy odżywcze soki powinny być skierowane do macicy i płodu. W ten sposób obydwa te narządy t. j. wymię i macicę czynimy niejako współzawodnikami.

Powód ronienia może być jeszcze inny, i tak: spostrzeżono już od dawna, że ronienie płodu przybiera nieraz cechy zakaźne (epidemiczne) ale nie znano przyczyny tego zjawiska. I w takich wypadkach stosowane były różne leki, ale bez skutku, używano nawet t. zw. środków sympatycznych, przypuszczając, że stajnia została zaczarowaną.

Zasługa zbadania tego zagadkowego zjawiska, należy do weterynarza powiatowego Karola Bräuera w Annaberg (Saksonia), który w latach 1873 do 1882 zastosowywał szczepienie i tym sposobem zaraźliwą naturę tej słabości wykazał, lecz chociaż była zupełna pewność przenośności tej choroby, nie wiedziano, w jaki się to sposób dzieje. Naprzód przypuszczano, że śluz z pochwy, wydzielany przez takie krowy, które poroniły jest przyczyną zarazy, dlatego dezinfekcyonowano stajnie, obmywano narządy rozrodcze u krów dwuprocentowym roztworem kwasu karbolowego i zastrzykiwano im takiż roztwór począwszy od 5-go do 7-go miesiąca ciężarności pod skórę tylnych pachwin. Skutek był wprawdzie dodatni, ale ze strony naukowej nie dowierzano temu środkowi, zwłaszcza, że podobne próby nie zawsze osiągały pomyślny skutek.

Weterynarz powiatowy Reindl w Bawaryi pierwszy wskazał na to, że za przenosicieli zarazy uważać należy buhaje, które przenoszą zarazki już w chwili zapładniania krów; ogłoszonych jednak spostrzeżeń jego nie uwzględniono. Dopiero profesorowi Bangowi w Kopenhadze udało się dowieść bez zarzutu, że rzeczywiście buhaj zaraża krowy.

Jak chować indyki? Chów indyków nie jest tak łatwy, jakby się zdawać mogło i wymaga wielkiej uwagi, mniej jednak pod względem karmienia, niż pod względem ochrony od szkodliwych wpływów powietrza. Ponieważ wylęgłe pisklęta nie jedzą rychlej, aż stać mogą, więc należy je pozostawić przez 24 godzin w gnieździe pod indyczką, dopóki nie będą mogły biegać. Zanim się im poda pierwszy pokarm, należy włożyć każdemu pisklęciu 2 ziarnka pieprzu w dzióbek, przez co młody żołądek wzmacnia się i ogrzewa; dawkę tę pieprzu powtarza się każdego dnia przez 1—2 tygodni. Także należy nogi piskląt moczyć często w letniej wódce, celem szybkiego wzmocnienia i trzymać zwierzątka dobrze ciepło i sucho. Ponieważ świeże powietrze bardzo zbawiennie na nie wpływa, należy indyczkę umieścić o ile możności w drewnianej budce z przednią ścianą zasiatkowaną, ażeby promienie słoneczne do wnętrza dostawać się mogły. Pisklętom podaje się jako pierwszy pokarm jaja ugotowane na twardo i drobno posiekane, pomieszane z młodymi, drobno pociętymi liśćmi mniszka (brodawnika), albo też z drobno posiekanymi parzonymi liśćmi pokrzywy; dla matki wystarcza zwykły pokarm ziarnowy.

KALENDARZ od 1-go do 15-go kwietnia. 1. P. Hugona, 2. W. Franciszka z P. S. 3. Ryszarda bisk., C. 4. Wiecz. Pańsk. Izydora, P. 5. Wiel. Piątek Wincentego, S. 6. Wiel. Sobota Celestyna, N. 7. Wielkanoc NMB. Bol., P. 8. Pon. Wielk. Maryi Eg., W. 9. Teodory i Dyonizego, S. 10. Ezechiela pr.. C. 11. Leona I. pap., P. 12. Juliusza, S. 13. Justyny, N. 14. 1 po Wielk. Waleryana, P. 15. Ludwiny.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W kwietniu polować wolno na słomki, cietrzewie i głuszcze, a tylko do 15-go na pardwy, dropie, ptactwo błotne i wodne, łowić wolno wszelkie ryby prócz bolenia, lipienia, świnki, myszozuba, sandacza i czopa. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na miesiąc kwiecień. Rolę uprawiać i siać jarzynę, owies, groch, bobik, jęczmień, koniczynę w oziminach lub jarzynach, len, mieszanki i t. d. Grunta lekkie po obsianiu zwałować. Łąki zbronować i podsiać. Rowy przebrać. Ziemniaki z kopców wybrać i trzymać w stodole w niegrubej warstwie, by przewiędły, sadzić gdy się ziemia ogrzeje: ogrody uprawiać i obsiać roślinami, które na przymrozki są mniej czułe, a więc groch, marchew, pietruszkę, szpinak, szczaw, cebulę. Kapustę siać na rozsadę. Delikatniejsze warzywa siać w rozsadniku, a mianowicie: sałatę, kalarepę, kapustę brukselską, kalafiory, pory, selery, pomidory, paprykę i rzodkiewkę miesięczną. W sadach szczepić płonki gdy soki ruszą.

Ceny targowe. Sprzedawano: (Kraków) pszenicę od 22·80 do 23·50, żyto od 19·20 do 20 80. jęczmień od 20·20 do 21·—, owies od 20·— do 21 —, kukurydzę od 16·50 do 18·20. groch od 21·50 do 32·—, rzepak zimowy od 29·50 do 31·50, otręby pszenne od 14·80 do 15·—, otręby żytnie od 14·80 do 15·–, ziemniaki od 7·— do 8·—, koniczyna czerwona (Lwów) od 160·— do 180·—, koniczyna biała od 230·— do 270·—, siano (Kraków) od 8·50 do 10·50, koniczyna (pasza) od 11·— do 12·—. słoma od 4·60 do 6·—. Ceny w koronach za 100 kg.

Produkta zwierzęce. (Wiedeń). Woły tuczne od 90 — do 114·— buhaje od 80·— do 98·—, krowy od 74· — do 96·—, bydło chude od 54·— do 74·—. Świnie wybrakowane od 85·— do 104·—, lekkie od 107·— do 113·—, ciężkie od 115·— do 122·—. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

OGŁOSZENIE

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych, nasion rolnych i okopowych zechcą p. p. (Członkowie Towarzystwa tutejszego) zgłoszenia swoich potrzeb wnieść do kancelaryi, ul. Różana l. 11. kartkami korespondencyjnemi lub osobiście, najdalej do dnia 1. marca b. r. w przeciwnym razie późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą, z powodu cen wygórowanych, zapasów żadnych nie będzie.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór, w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlicy macicznej i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młóconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

5) Po otręby mogą Członkowie Tow. Tarnowskiego zgłaszać się zaraz. Będą wydawane dla każdego po 1 q. jak długo zapas 100 q. starczy.

6) Zgłoszenia o zarodowe chlewnie wnosić można podania do dnia 15-go kwietnia b. r., późniejsze będą bez skutku przyjmowane.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L. 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,** dyrektor c. k. Seminaryum naucz. żeń. w Brzeżanach.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.